

Górnicy KHW mówią:

Oddajcie nasze pieniądze!



Katowicki Holding Węglowy nie wypłaci na czas górnikom 14 tej pensji. Rzecznik stwierdził, że Holding musi oszczędzać, a winni są górnicy, bo nie ma wydobywania.

WZZ "Sierpień 80" odpowiedział pogotowiem protestacyjnym i marszówkami na kopalniach KHW. Na razie...

Czytaj >> str. 2

Dyrekcja Fiata struga wariata

Po kontroli PIP, oceny pracowników i płace – prezentujemy jak zawsze ciekawe wieści z zakładów Fiat Auto Poland S.A.

>> str. 3

Oceń sam system OBI



Pracownicy sklepów sieci OBI są oceniani przez tzw. tajemniczych klientów. V-testy, czyli system ocen jest tak rzeczywisty i prawdziwy jak filmy z gatunku science fiction.

>> str. 4

Najpierw pakuj zakupy, potem płać

WZZ „Sierpień 80” szykuje kolejne akcje w obronie pracowników sklepów sieci handlowych

>> str. 5

Dobijanie Stalowej Woli

Zatrudniający niemal 600 osób Zakład Zespołów Napędowych, dawniej część Huty Stalowa Wola, ostatniego dnia roku ogłosił upadłość.

>> str. 6

Sabotażyści u boku Korskiego

Dyrekcja KWK „Piast” doprowadza do gigantycznych strat!

>> str. 7

Teatr jednego aktora

Dzięki postawie „Sierpnia 80” udało się powstrzymać plan zabioru pensji pracowników lubelskiego Teatru Muzycznego.

>> str. 8



Bronimy miejsc pracy!

Kompania Węglowa S.A.

O podwyżki dla górników w 2011 roku

Związki zawodowe działające w największej w Europie firmie przemysłu wydobywczego – Kompanii Węglowej wystąpiły o pilne spotkanie w celu ustalenia podwyżek płac w bieżącym roku.

W dniu 21 stycznia Rada Pracowników odrzuciła projekt PTE dla Kompanii Węglowej. Przygotowany przez zarząd KW dokument przewiduje zmniejszenie wydobycia, spadek za-

trudnienia w kopalniach koncernu oraz zmniejszenie sprzedaży węgla.

Plan Techniczno-Ekonomiczny na rok 2011 dla Kompanii Węglowej ma być przedmiotem obrad Rady Nadzorczej 28 stycznia. Mamy nadzieję, że także Rada Nadzorcza odrzuci ten skandaliczny dokument przygotowany przez zarząd Kompanii Węglowej.

Przemysław Skupin



Zarząd
Kompanii Węglowej S.A.
Katowice

Na podstawie pkt. 8 Porozumienia z dnia 17.09.2010 r. Organizacje Związków Zawodowych działających w Kompanii Węglowej S.A. wnoszą do Zarządu KW S.A. o jak najszybsze wyznaczenie terminu spotkania mającego na celu ustalenie wysokości wzrostu wskaźnika wynagrodzeń na 2011 rok.



Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30

2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wnioski o rejestrację.

3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.

4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Kto daje i odbiera...

Nie ma zgody na jednostronne łamanie zapisów umowy zbiorowej – ostrzegają związkowcy „Sierpnia 80” w Katowickim Holdingu Węglowym. Gra toczy się o wypłatę „czternastek”, ale też o uzyskanie wiarygodnych informacji o stanie firmy.

PIOTR BOJKO



Związkowcy nie wykluczają akcji protestacyjnych...

W poniedziałek 24 stycznia Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” ogłosił pogotowie protestacyjne w KHW S.A. Powód? „Złamanie przez Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego S.A. postanowień Holdingowej Umowy Zbiorowej dotyczącej wypłaty 14. pensji dla pracowników KHW S.A.” – jak czytamy w oświadczeniu „sierpniowców”.

Prezesi holdingu zdecydowali bowiem o wypłacie górnikom czternastej pensji z trzymiesięcznym opóźnieniem – na początku kwietnia, choć zgodnie z zapisami holdingowej umowy zbiorowej załoga powinna dostać pieniądze do końca stycznia.

„Od kilku lat kopalnie Katowickiego Holdingu Węglowego nie realizowały zakładanych rocznych planów wydobycia węgla. Spowodowało to trudną sytuację finansową, wyrażającą się m.in. problemami z płynnością. Z tego powodu w spółce opracowany został plan naprawy finansów. Jednym z jego elementów jest zaproponowanie załodze przez zarząd KHW wypłacenie tzw. 14. pensji, czyli dodatkowej nagrody rocznej, z opóźnieniem nie przekraczającym trzech miesięcy” – napisał zarząd KHW w komunikacie do pracowników Holdingu. No i powód do ude-

KHW to jedna z trzech największych spółek węglowych w Polsce. Zatrudnia 19,3 tys. osób. Kopalnie KHW wydobywają ok. 13-15 mln ton węgla rocznie. Ubiegłoroczny zysk netto holdingu szacowany jest na ok. 30 mln zł.

rzenia po kieszeniach górników się znalazł...

Zarząd holdingu zaproponował wypłatę „czternastki” w czterech ratach, co dwa miesiące lub wypłatę jednej czwartej w styczniu, a reszty w kwietniu. Ponieważ w ubiegły piątek zarząd i związkowcy nie doszli do porozumienia, zarząd ogłosił, że cała „czternastka” zostanie wypłacona 1 kwietnia – na Prima Aprilis.

- Oceniam, że te rozmowy miały na celu głównie skłócenie związków zawodowych i załogi. Zarząd KHW przedstawił nam propozycję porozumienia, według którego „czternastka” miała być wypłacona w czterech ratach - w lutym, w kwietniu, w czerwcu i sierpniu. Nie mogliśmy się na to zgodzić, więc zarząd, pod pretekstem przecieku do prasy informacji o spotkaniu, zakończył je i przedstawił własny komunikat, z którego wynika, że pieniądze zostaną wypłacone w całości najpóźniej do 4 kwietnia - relacjonuje Andrzej Grolik, szef „Solidarności” w KWK „Wujek”.

Szczepan Kasiński, przewodniczący „Sierpnia 80” w KHW ri-

postuje: – Szefostwo holdingu latami mamiło nas wizjami rozwoju, a tymczasem do górników nie trafiały żadne rzeczywiste informacje na temat sytuacji holdingu. Nie ma naszej zgody, aby teraz – gdy okazało się, że zarządzanie holdingiem było co najmniej karygodne – koszty tego spadały na pracowników. Domagamy się od zarządu pełnej i wiarygodnej informacji na temat stanu spółki. Nie zamierzamy zgodzić się na jednostronne łamanie zapisów umowy zbiorowej. Jeżeli zarząd nie zmieni swojej postawy, nie wykluczamy akcji protestacyjnych.

We wspólnym stanowisku związkowcy z kopalni „Wujek” napisali: „Nie damy się oszukać. Nie pozwolimy, aby robiono z ludzi durniów. Każdemu górnikowi z naszej kopalni tysiąc razy bardziej niż prezesom zależy na tym, żeby kopalnia przetrwała, żeby dawała nam pracę i zarobek”.

W środę oraz czwartek WZZ „Sierpień 80” przeprowadzi masówki w kopalniach Katowickiego Holdingu Węglowego.

Katowice, 24 stycznia 2011

OŚWIADCZENIE

W związku ze złamanie przez Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego S.A. postanowień Holdingowej Umowy Zbiorowej dotyczącej wypłaty 14. pensji dla pracowników KHW S.A., Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” ogłasza w dniu dzisiejszym pogotowie protestacyjne w KHW S.A.

Szczepan Kasiński

Przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w KHW S.A. oraz WZZ „Sierpień 80” KWK „Wujek - Śląsk”

Zenon Zembrzusi

WZZ „Sierpień 80” KWK „Murcki - Staszic”

Janusz Anioł

WZZ „Sierpień 80” KWK „Mysłowice - Wesoła”

Dyrekcja Fiata struga wariata

Po kontroli PIP, oceny pracowników i płace – prezentujemy jak zawsze ciekawe wieści z zakładów Fiat Auto Poland S.A.

KRZYSZTOF MORDASIEWICZ

Po kontroli

Dawno nie było tak dłużej kontroli Państwowej Inspekcji Pracy w Fiacie. Ta trwała ponad dwa miesiące. A mieli czego kontrolerzy szukać! Pojawili się na wniosek Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, a zakres kontroli obejmował: szantaż, straszenie, mobbing oraz przymuszanie pracowników do brania urlopów bezpłatnych i do rezygnacji z przynależności do naszego Związku. Dodatkowo kontrolerzy zajęli się także tempem linii produkcyjnych.

We wszystkich tematach okazało się, że władze Fiata prowadziły działania bądź niezgodne z prawem, bądź wykorzystując pogranicze prawa. Akcja przymuszania pracowników do pokrycia dni postojowych urlopami bezpłatnymi miała miejsce, co potwierdziła kontrola. Dzięki naszej interwencji Fiat wycofał się z przymusu pokrycia postoju urlopem bezpłatnym. Jednak przy okazji wyszły na jaw dwa istotne problemy.

Po pierwsze – w aktach osobowych pracowników kontrolerzy znaleźli czyste, niewypełnione wnioski o urlop bezpłatny podpisane przez pracowników. Na dodatek, daty wypełnienia wniosku były wcześniejsze niż – uwaga! – data zatrudnienia danego pracownika! Oczywiście, termin urlopu

bezpłatnego nie był wpisany na wniosku. Potwierdziły się zatem informacje, że nowi pracownicy są przymuszani przed przyjęciem do pracy do podpisania tych wniosków. Ktoś przymusza pracownika do takich działań, które są niezgodne z prawem, a wniosku z tego kontrolerów PIP nie ma żadnego.

Druga rzecz, która wyszła na jaw przy okazji urlopów bezpłatnych, to fakt pokrywania takimi urlopami przerwy urlopowej, remontowej przez pracowników, którzy mają za mało dni swojego urlopu. Otóż wedle prawa (a potwierdziła to inspekcja pracy), w takim przypadku, gdy ktoś nie ma urlopu wypoczynkowego, to w pierwszym rzędzie firma powinna mu zapewnić pracę lub „udzielić” postoju. Ale w żadnym przypadku nie wchodzi w grę urlop bezpłatny! Bardzo ważnym zagadnieniem przy tej okazji jest to, że w przypadku planowania urlopów – coś, co zwykle robiono w Fiacie, ale od dwóch lat zaprzestano – pracownik wie kiedy i ile urlopu mu będzie potrzebne. Teraz, w przypadku braku planów, może zaistnieć taka sytuacja, iż ktoś wykorzysta więcej urlopu wypoczynkowego, niż będzie potrzebnego na przerwy w produkcji, i wtedy mamy przypadek, o którym pisaliśmy wyżej: praca lub ewentualnie postój. Ale nie bezpłatny!

Kontrola potwierdziła stosowanie przez Fiata mechanizmu

nadrabiania produkcji w przypadku nieprzewidzianych postojów. Szarpane tempo linii produkcyjnych ma być bardziej monitorowane. Wyrwykowa kontrola poszczególnych dni produkcji potwierdziła, że w większości przypadków dochodziło do bardzo nierytmicznej produkcji. Postoje nadganiano zwiększonym tempem linii produkcyjnych. Jak to będzie wyglądać po zaleceniach PIP?! Czekamy na sygnały od pracowników. I liczymy na uczciwe stanowisko Inspekcji.

Straszenie, szantaż i mobbing także zostały zauważone przez PIP, ale żadnych wniosków z tego tytułu kontrolerzy nie wyciągnęli. Odesłali nas do szukania sprawiedliwości w prokuraturze, sami umywając ręce. Sądziłem, iż tak będzie i sprawy w prokuraturze są już od kilku tygodni. W tym przypadku PIP ewidentnie uchyła się od swej roli, nie chcąc zaszkodzić władzom Fiata. Kontrolerzy wiedzą, że w Fiacie dyrekcja wypowiedziała „Sierpniowi 80” wojnę. Wiedzą, że łapy Fiata daleko sięgają. Dlatego też, WZZ „Sierpień 80”, oprócz prokuratorского powiadomienia, ponownie wystąpił do Głównego Inspektora Pracy o interwencję.

Płace

Ponowiliśmy także wystąpienie do władz Fiata o wpro-



wadzenie podwyżek płac na rok 2011. Oto treść wystąpienia: „Zarząd Zakładowy WZZ „Sierpień 80” Fiat Auto Poland S.A. wnosi o podjęcie w trybie pilnym negocjacji mających na celu wdrożenie w życie z dniem 01.02.2011 podwyżek płac dla pracowników Fiat Auto Poland S.A. w wysokości średnio 850 zł.

Wniosek nasz uzasadniony jest obecną sytuacją ekonomiczną Spółki Fiat Auto Poland. Wielokrotne publikacje władz Fiata na temat Fiat Auto Poland S.A., publikowane zarówno w mediach, jak i w biuletynach wewnętrznych (Wiadomości, Fiat Wokół Nas) czy też w radiowęźle zakładowym (np. 18.01.11 – „Kolejny bardzo dobry rok dla FAP”) pokazują wyraźnie, iż załoga ciągle i systematycznie z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem realizuje założone zadania, a nawet je przekracza. Marchionne w swych wypowiedziach w ostatnim czasie także podkreśla wyraźnie, iż tysiaki zakład Fiat jest wzorem dla innych – w zakresie wielkości oraz jakości produkcji.

Co jeszcze mieliby zrobić pracownicy, by ich poziom zarobków był adekwatny do włożonej pracy? Milczenie innych związków w obecnej sytuacji jest co najmniej dziwne – ale Zarząd Zakładowy WZZ „Sierpień 80” sądzi, iż wszystkie bez wyjątku poparą naszą inicjatywę.

Ponadto Zarząd Zakładowy WZZ „Sierpień 80” Fiat Auto Poland S.A. wnosi, na podstawie uzyskanych w 2010 wyników produkcyjnych, o wypłacenie trzeciej transzy uzgodnionych podwyżek na rok 2010, a do dnia dzisiejszego nie zrealizowanych”.

Oceny

Mija styczeń i pracownicy jak co roku otrzymają do podpisu

arkusze z ich ocenami pracy. Może nie jak co roku, bowiem tym razem pracownicy dozorcy arkusze będą wypełniać według pewnej instrukcji.

Okazuje się, że te oceny muszą spełniać pewne narzucone przez dyrekcję normy. I tak: procentowo oceny mają się rozkładać w taki sposób, że ocen najniższych (2 i 1) ma być 15 procent. Określono także procentowy udział ocen średnich i najlepszych. Oceny te są później podstawą do zwolnienia pracownika. Pracownik otrzymujący ocenę 1 lub 2 może więc spodziewać się wkrótce wypowiedzenia. Okazuje się, że dyrekcja Fiata życzy sobie, aby tych pracowników było ni mniej ni więcej, tylko dokładnie 15 proc.

Instrukcja ta pokazuje wyraźnie, że praca pracownika, jego kwalifikacje, starania, nie mają żadnego znaczenia. 15 proc. ma być nieprzydatna i takich ocen oczekuje dyrekcja od swoich służb. Zapewne inaczej wygląda ocena przydatności pracowników dozorcy. Coraz częściej widzimy, że by awansować, wystarczy przyzwoicie kraść lub mocno się alkoholizować. Przykładów Bolków czy też Żrebaków jest dość sporo. Lider Sufin słaby, ale niestroniący, wyleciał z posadki, był zesłany na Millennium, ale w glorii chwwały powrócił na kierownikowanie. Coraz częściej słychać, że te dziwne atrybuty stają się wyznacznikiem przydatności do pracy w dozorze. Swoją drogą, jest w dozorze wielu bardzo dobrych i uczciwych pracowników. Powiększanie tego grona o osoby skompromitowane i nieudolne stawia tych uczciwych i prawych w niezbyt korzystnym świetle.

Autor jest wiceprzewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland



Dopłat za pracę w niedziele i sprawiedliwych zasad premiowania chcą związkowcy

Demotywująca motywacja według OBI



Michał Tomaszek

W hipermarkecie budowlanym Castorama pracownik za każdorazową pracę w niedzielę otrzymuje wyższe niż zazwyczaj, bo 150-złotowe dzienne wynagrodzenie. Jest to rekompensata za to, że zamiast niedzielę spędzić z rodziną, spędza ją w pracy z klientami. Często pracownicy pracują trzy, a nawet cztery niedziele w miesiącu.

Nie 150, a 100 zł za niedzielę chce działający w OBI Market Budowlany WZZ „Sierpień 80”. 1 lutego w tej sprawie związkowcy spotkają się z pracodawcą.

Pracodawca ten wprowadził z początkiem tego roku nowy system premiowania pracowników. System, który w założeniu miał motywować, faktycznie demotywuje. Wszystko za sprawą premii kwartalnej, którą by dostać, trzeba pokonać pewne poprzeczki.

Do tej pory średni koszyk klienta miał opiewać na kwotę 100 zł, a obrót dzienny sklepu miał wynosić 200 tys. zł. Od 1 stycznia podwyższono to do 210 tys. zł. Jeśli więc każdego dnia w miesiącu dzienny utarg wynosił będzie 210 tys. zł lub miesięczny dochód dzielony przez liczbę dni w miesiącu da wynik powyżej 210 tys. zł, to pracownicy otrzymają premię. Na ten cel przeznaczono 20 tys. zł miesięcznie, czyli na pracow-

nika po 200 zł brutto. Pieniądze wypłacane będą jako premia kwartalna, po 3 miesiącach. W założeniach jest tak, że jeśli przez 3 miesiące spełnione będą wytyczne, to premia kwartalna wyniesie po zsumowaniu 600 zł brutto.

– Nowy system motywacyjny daje pracownikowi możliwość otrzymania 2400 zł brutto premii rocznie – powiedział na łamach jednej z gazet Dariusz Kowalczyk, dyrektor regionalny sprzedaży OBI. Brzmi ładnie. Ale... W propagandę sukcesu nie wierzą pracownicy sieci. – W pewnym momencie ten system się zawali, bo rynek nie jest tak chłonny, by dzienny utarg wynosił 210 tysięcy złotych – mówią związkowcy „Sierpnia 80” w OBI w Krakowie.

Jak dodają działacze, nad planem dotyczącym tego jak dać premię pracownikom tak, by jej nie dać, myślano 2 lata. Trzeba przyznać, że plan jest pomysły! I na pewno zdemotywuje.

Po tym, jak w krakowskim budowlanym OBI powstała struktura „Sierpnia 80”, w firmie zawrzało. Jeden z dyrektorów miał nawet powiedzieć: „Jak mogliście mi to zrobić?!”. Pokazuje to dobitnie, czego uczą takich kierowników, jak wmawiają im, że związki to problemy, których za wszelką cenę trzeba unikać. **Patryk Kosela**

Oceń sam system ocen

Pracownicy sklepów sieci OBI są oceniani przez tzw. tajemniczych klientów. V-testy, czyli system ocen jest tak rzeczywisty i prawdziwy jak filmy z gatunku science fiction.

TOMASZ BOLECHOWSKI

Pracę w OBI w Wałbrzychu zacząłem około 3 lata temu. Było wtedy sporo ludzi na dziale. Fajna i zgrana ekipa. O V-testach słyszałem sporadycznie, ale wtedy nie przejmowałem się tym i nie zdawałem sobie sprawy, o co tu chodzi. U moich kolegów widziałem jednak znaczny stres, gdy się o tym rozmawiało. Minął ponad rok mojej pracy w firmie. Można powiedzieć byłem szczęściarzem, bo przez dwa lata nie trafiłem na V-testa.

Niestety, moi koledzy tyle szczęścia nie mieli. Wielu z nich miało już co najmniej jeden taki V-test zawalony (zbyt niska ilość przyznanych punktów). Najgorzej miała jedna z moich koleżanek. Miała już dwa zawalone i sygnał, że przyszły wyniki następnych V-testów, według których nie została zbyt dobrze oceniona. Tu trzeba wyjaśnić, że każde wyniki były wieszane na głównej tablicy, gdzie wszyscy mogli czytać, kto ile punktów dostał. Często śmiano się, gdy przy jakimś nazwisku była mała ilość punktów. Każdy wiedział, że taka osoba ma kłopoty.

Kłopoty te oznaczały, że pracownik jest wzywany do dyrektora i dostaje naganę, a trzy nagany to zwolnienie z pracy. Przyszedł okres, w którym do firmy zaczęło przychodzić bardzo dużo złych wyników. Zrobiła się dosyć napięta atmosfera w markecie. Istniała paranoja. Każdy zewsząd spodziewał się testującego. A był to okres początkowy tak zwanego kryzysu gospodarczego i wielkich zwolnień z OBI. Została nas garstka. Z 8-9 pracowników na dziale zostało trzech, na dwie, trzy zmiany. Istny cyrk. Tłumy wściekłych klientów, których nie obchodziło, że jest zbyt mało pracowników na dziale. Awantury, skargi i zażalenia były na porządku dziennym.

No i te ciągłe podejrzenia, że każdy klient może być V-testerem. Do tego akcje typu „Jada” bo staliśmy się ulubieńcami centrali OBI ze względu na ciężką sytuację w sprzedaży i liczne skargi klientów. Akcja „Jada” elektryzowała nas i powodowała szaleństwo zbiorowe, malowanie trawników na zielono i to dosłownie! Wtedy właśnie pracownicy dostawali polecenia (nieoficjalnie) zaprzestania normalnych czynności związanych

ze sprzedażą i obsługą klienta. To właśnie te akcje przy i tak skandalicznie małej obsadzie na dziale spowodowało istny wysyp beznadziejnych wyników sławnych V-testów.

Inna sprawa to zasady przyznawania punktów i oceniania fachowości oraz wizerunku sprzedawcy. Tu też paradoksy. Obserwacja wyników i relacji oraz świadków będących przy

cji na temat produktu, podejmowałem z nim wyczerpującą rozmowę itd. Dziwne to bardzo, gdyż obiektywnie powiedziawszy, jestem niezwykle obeznany z asortymentem, a do tego bardzo energicznym i wygadany człowiekiem. Ważne też jest i to, że wyniki przychodzą miesiąc, a nieraz półtora miesiąca od zaistniałych wydarzeń, toteż nikt nie jest w stanie już pamiętać, co



tych testach się nie pokrywały. Mylono działy i nazwiska ocenianych osób. Co ciekawe, testujący potrafił schować się za kolumną i stać długo w ukryciu, pisząc potem, że nikt nim się nie interesował i nikt go nie przywitał. A tak naprawdę został w końcu zauważony cudem przez kierownika działu, który zaszedł go zza kolumny przywitał się i długo obsługiwał. Potem człowiek doznaje szoku, gdy przychodzą wyniki, w których się czyta, że testujący długo kręcił się po dziale i nikt nie chciał go obsłużyć, a jak już na kogoś natrafił, to ten nie powiedział mu „dzień dobry”. Kierownikowi opadła szczęka. Takich sytuacji było mnóstwo.

Ja sam miałem takie zdarzenie, że dostałem podejrzenie bardzo niski wynik. Testujący stwierdził, że nie byłem zorientowany na temat asortymentu, nie sprawdziłem się w roli sprzedawcy, nic mu nie przedstawiłem i nie poleciłem, a z drugiej strony odpierałem jego ataki i zarzuty co do jego obiek-

wtedy wydarzyło się naprawdę.

Także wtedy oceniano i innych. Najlepszy wynik 100-procentowy dostała osoba bez wymaganego identyfikatora. Opis testującego był taki: „kobieta w wieku ok. 35 lat, brak identyfikatora, ubrana w brązowy dres w żółte pasy”. Jakim cudem więc testujący dał jej najlepszą notę? W regulaminie jest wyraźnie powiedziane, że za brak identyfikatora jest ok. 20 pkt. mniej, za brak stroju pracowniczego dalsze punkty karne, a mimo to osoba dostaje maximum...

Po napisaniu mojego sprzeciwu do dyrektora, odbyłem z nim rozmowę, w której wyraźnie mu przekazałem, że V-testy w tym dniu były przeprowadzane w sposób skandaliczny, niewiarygodny i niezgodny z zasadami. Jako dyrektor marketu powinien wtedy zareklamować V-test z tego dnia, ale on na to nie zważał. Postanowił mimo wszystko utrzymać naganę i straszyć. Dopiero po interwencji Związku i przytoczenia mu

W OBI

artykułów i paragrafów, które naruszył dając mi nagane, zgrabnie zaczął się wycofywać i uchylił karę mi oraz mojemu koledze z działu.

W nagrodę nagana

Niezadowolony z udowodnionego mu błędu, dyrektor wałbrzyskiego OBI postanowił się zemścić w bardzo płytkim stylu. 3 stycznia odbywała się u nas inwentaryzacja. Późno w nocy zostałem poproszony przez mojego kierownika, żeby pomóc dziewczynie z firmy zewnętrznej, która jest na drabinie i ma liczyć na wysokości kilku metrów porcelanowe umywalki. Do dyspozycji miała potężną drabinę na kołach. Kobieta ta nie mogła sobie poradzić z wyjmowaniem ciężkich umywalk i odczytaniem kodów. Asekurowałem ją na tej drabinie i wszedłem na nią, gdy ona nie miała już siły utrzymać umywalki. Dyrektor cały czas spacerował i obserwował mnie, jak pomagam tej dziewczynie. Za każdym razem, gdy dochodziłem do niej, by pomóc utrzymać jej umywalkę lub przeczytać kod, łamałem przepisy BHP. Dyrektor, który to obserwował nie podszedł i nie pomógł, ani nie zwrócił nam uwagi, a zamiast tego zachował się w sposób haniebny, bo w tym czasie przez telefon kazał ochronie kręcić nas na kamerze.

Mijają ponad dwa tygodnie od tego zdarzenia, a dyrektor zaprasza do gabinetu mnie i niewtajemniczonego w sprawę mojego kierownika. Wręcza mi nagane i twierdzi, że naraziłem życie swoje i pracownika z firmy zewnętrznej. Kierownik aż otworzył usta ze zdziwienia, bo nic nie wiedział. Do tego dyrektor powiedział, że nic nie wiedział i o niczym nie wiedział, a o całej sprawie dowiedział kilka dni później od inspektorki BHP, której... nie było wtedy w firmie i od ochrony.

Po rozmowie z ochroną dowiedziałem się, że dyrektor wydał im w tym dniu polecenie nakręcenia tego na kamerach, a pani inspektor przyjechała do firmy po kilku dniach na zaproszenie - uwaga! - pana dyrektora. Ten pokazał jej film i nakazał sporządzić odpowiednią dokumentację. Śmierdzące sprawy w tej firmie w śmierdzący sposób załatwiane przez dyrekcję OBI w Wałbrzychu to chleb powszedni...

Autor jest przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w OBI Dom i Ogród w Wałbrzychu

Będą kolejne kampanie na rzecz pracowników sieci handlowych

Skanuj z uśmiechem

Po udanej akcji pod tytułem: „Nie rób zakupów 24 i 31 grudnia. Tu też pracują ludzie, którzy mają swoje rodziny i chcą z nimi spędzić święta!”, Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” zapowiedział kontynuowanie działań na rzecz pracowników sklepów wielkopowierzchniowych. A do zrobienia jest wiele.

PATRYK KOSELA

Weźmy takie Tesco. Sieć ta narzuciła kasjerkom i kasjerom tempa skanowania, choć zapisu o tym nie ma ani w Kodeksie Pracy, ani w wewnętrznym regulaminie pracy, ani nawet w umowach o pracę. Mimo to w zależności od skanera, pracownicy mają skanować nie mniej, niż 1650 produktów na godzinę na nowych skanerach i 1450 produktów na godzinę na skanerach starszego typu. Daje to średnio 2 sekundy na zeskanowanie jednego produktu. Jak wiadomo, czasem trudno znaleźć kod kreskowy lub kod ten nie wchodzi i trzeba go wbić ręcznie, a to spowalnia tempo i nie podoba się pracodawcy. Zbyt „powolnie” kasujący otrzymują notatki służbowe!

Inną rzeczą spowalniającą durne normy tempa skanowania to karty lojalnościowe Clubcard, o których głośno w telewizji. Kasjer ma pytać klientów czy mają te karty i w ciągu jednego dnia swojej pracy za użyć Clubcard'ów 60 procent klientów, czyli na 100 klientów aż 60 musi mieć karty i dać je sprzedawcy. Co w sytuacji, gdy ktoś nie ma tego kawałka plastiku? Kasjer jest zobowiązany założyć taką kartę klientowi. Dziennie jeden pracownik ma wydać od 4 do 6 nowych kart.

- Apeluje do klientów, by płacili za zakupy dopiero po ich spakowaniu - mówiła na ostatniej konferencji prasowej Elżbieta Fornalczyk, szefowa WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska. - Wówczas kasjerka nie może kasować następnego klienta i gonić jak szalona z normami - podkreślała związkowczyni.

Innym problemem w Tesco jest multiskilling. Chodzi o to, że Tesco przez swoje skąpstwo i chytrych nie zatrudnia tylu pracowników, ilu rzeczywiście potrzeba do sprawnego działania sklepu. Gdy więc robią się kolejki do kas, stosowany jest właśnie multiskilling, a więc na kasy ściąga się pracowników działów lub stoisk. Wówczas te osoby nie mogą wykonać swojej pracy, a są zobligowane do pomocy na kasie. I odwrotnie, kasjerki ściąga się na działy lub stoiska.

No, ale czemu się dziwić? Od 2008 roku do dziś tylko z jed-

nego sklepu Tesco w Tychach ubyło aż 200 pracowników! - Pracy nie tylko jest tyle samo, co wtedy, ale jeszcze jej przybyło. Weźmy za przykład nowość, którą są Clubcardy - mówi Elżbieta Fornalczyk. Dodaje, że problemu by nie było, gdyby poziom zatrudnienia był adekwatny do potrzeb sklepu. Działaczka zauważa, że odbija się to nie tylko na pracownikach, ale i na klientach. Ci niestety rozładowują swoje negatywne emocje powstałe z powodu fatalnego zarządzania Tesco Pol-

dzenia śniadania, bo pomieszczenie służące do tego celu jest też wykorzystywane jako swego rodzaju „areszt” dla złapanych złodziei do czasu przyjazdu policji.

W tej sieci źle dzieje się w całej Polsce. W tyskim hipermarkecie zabrania się rozmów pomiędzy pracownikami nawet w celach wyłącznie służbowych. Notatkę można dostać choćby za konsultację pracownika punktu obsługi klienta z pracownikiem działu RTV przy reklamacji sprzętu GPS.

naprawdę wygląda praca kasjerki, że ich uśmiech, to często uśmiech przez łzy - deklaruje Bogusław Ziętek, szef „Sierpnia 80”. - Będziemy piętnować i powodować wstyd u tych pracodawców, którzy łamią normy cywilizacyjne wobec swoich pracowników, np. narzucając im nieludzkie regulacje. Liczymy też na refleksję u klientów - to pod ich presją sieci handlowe będą się cywilizować - ocenił Ziętek.

„Sierpień 80” chce doprowadzić do zawarcia układów zbior-



Michał Tomaszek

ska na niczemu winnych pracownikach.

Absurd goni absurd w Tesco w Poznaniu przy ul. Słowiańskiej. Tam kierownik wchodzi w system komputerowy, wynajduje przeceny, odkłada sobie towary w atrakcyjnej cenie i... kasuje je sam sobie. Nikt nie ma nad tym żadnej kontroli! Ewentualne „manko” w kasie zapłacić musi później kasjerka, która pracuje na ten kasie, ale była na przerwie lub na pomocy na dziale w ramach multiskillingu.

Ponadto w tym poznańskim sklepie kasy rozlicza się po godzinach pracy kasjerek. Pół godziny każdego dnia pracują więc dodatkowo za darmo! Mało tego, przerywa im się przerwy, gdy są kolejki na kasach. Pracownicy tego sklepu często też pozbawieni są możliwości zje-

Działania na rzecz poprawy sytuacji pracowniczej i płacowej osób zatrudnionych w super- i hipermarketach jest potrzebna. Działania takie, prowadzone pod egidą „Sierpnia 80”, będą więc trwać cały 2011 rok. Akcje obejmą nie tylko te sieci, gdzie działa już WZZ „Sierpień 80”, ale także inne duże sklepy. Oprócz akcji piętnujących pracodawców, łamiących przepisy czy naruszających dobre obyczaje, równie ważne jest informowanie społeczeństwa o nagannych praktykach stosowanych przez sieci handlowe.

- Planujemy różne formy nacisku: m.in. wszczynanie sporów zbiorowych, pikiety przed sklepami, ale przede wszystkim akcję informacyjną, np. ulotkową, skierowaną do społeczeństwa. Chcemy pokazać, jak

rowych pracy w poszczególnych sieciach handlowych, a docelowo także do powstania ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla tej branży. W tej ostatniej sprawie Związek zamierza wystąpić do ministerstwa pracy, Jolanty Fedak, która mogłaby zainicjować prace nad takim układem i być jego gwarantem. Wyeliminowałoby to niekorzystne zjawiska długotrwałego zatrudniania pracowników jedynie na czas określony, zamiast na stałe.

Przewodniczący Ziętek zapowiedział kontynuowanie w tym roku - nie tylko przed Wigilią, ale być może i przed Wielką nocą działań na rzecz skrócenia czasu pracy w dni świąteczne. Tak, by dni przedświąteczne nie były traktowane jak każdy inny dzień pracy.

Dobijanie Stalowej Woli

Zatrudniający niemal 600 osób Zakład Zespołów Napędowych, dawniej część Huty Stalowa Wola, ostatniego dnia roku ogłosił upadłość. Z końcem stycznia wszyscy pracownicy dostaną wypowiedzenia.

WOJCIECH OROWIECKI

„Imponująca produkcja. To połączenie precyzji z ogromem. Huta i Zakład Zespołów Napędowych przetrzymają kryzys” – te słowa premiera Donalda Tuska z 2009 roku brzmią dziś jak kpina z pracowników, tym bardziej, że po prywatyzacji HSW przez chiński koncern Liu-Gong przyszłość Huty też nie rysuje się w różowych barwach. Związki zawodowe, na czele z „Solidarnością”, wzywają pracowników, by... nic nie robić.

Tajna likwidacja

Byli już prezes ZZN, Cezary Kubicki, złożył wniosek o upadłość spółki tuż przed świętami. Jak na ironię zawiązał go do sądu właśnie wtedy, gdy pracownicy spotkali się na spotkaniu opłatkowym, by życzyć sobie lepszych czasów. O tym „prezencie” od prezesa załoga dowiedziała się kilka dni później, kiedy niemal wszyscy pracownicy przebywali na urlopie, na który wysłała ich firma.

Jak widać prezes uznał, że cała operację lepiej przeprowadzić w tajemnicy, zwłaszcza przed pracownikami. Ci i tak postanowili bronić swoich miejsc pracy i na 3 stycznia zwoływali się na pikietę pod budynkiem dyrekcji zakładu. Do tego, by nie protestować, przekonali ich... związkowcy. – Na chwilę obecna nie ma tak ekstremalnej sytuacji, by robić manifestację. Ekstremalna sytuacja jest wtedy, kiedy nie ma rozwiązania. Słyszę takie głosy od ludzi, by manifestować i rozrabiać. Ci, co chcą to robić to niech to robią, bo widocznie jest to w ich interesie. (...) Kiedy nie będzie rozwiązań, nie da się ludziom możliwości do pracy, być może dojdzie do manifestacji – mówi przewodniczący Międzyzakładowej Komisji „Solidarności” w HSW, Henryk Szostak.

Teraz wiadomo już, że praca jest najwyżej do końca kwietnia, nie wiadomo, co z wypłatami, ale dla szefów miejscowej „Solidarności” sytuacja nadal nie jest „ekstremalna”. Inaczej, niż dla robotników, którzy za grudzień otrzymali tylko po 800 złotych i boją się, że za trzy miesiące znajdą się na bruku. Tymczasem liderzy „Solidarności” wciąż zapewniali, że na razie praca jest, a potem pewnie pracowników

przejmie Huta, tak jak to się stało z załogą Zakładu Zespołów Mechanicznych. Tyle tylko, że tam pracę zachowała tylko jedna trzecia pracowników, ale o tym szefowie związków już nie przypominają. W ogóle tryskają optymizmem, a o przewodniczący „Solidarności” pokłada wielkie nadzieje w syndyku, o którym mówi, że jest „bardzo kontaktowym człowiekiem”.

Jak bardzo „kontaktowy” jest syndyk, okazało się na spotkaniu z załogą 10 stycznia. – Tam była masa ludzi. Nagłośnienia nie było. Tak sobie chyba mówił sam dla siebie, aby mówić. W ogóle go nie słyszałem. Później wypytywałem się od kolegów, co stali zaraz przy syndyku, co mówił. Konkretnych rzeczy to my jeszcze nie wiemy – relacjonują pracownicy.

Jak się okazało, nikt nie zabrał nawet o zapewnienie nagłośnienia na spotkaniu z załogą. Związkowcy odmówili udzielania informacji, bo „od tego jest syndyk”. Po spotkaniu syndyk zabarykadował się w swoim gabinecie, a przed budynkiem zwiększono liczbę ochroniarzy. Dziennikarzom powiedziano, że syndyk ma ważniejsze sprawy, niż informowanie opinii publicznej. Sami pracownicy też mają tylko strzępki informacji. – Cała załoga Zakładu Zespołów Napędowych do końca stycznia 2011 r. otrzyma wypowiedzenia. Będzie ono trzymiesięczne, a więc pracę będziemy mieli do końca kwietnia. Syndyk zapewnił nas, że zaległości zostaną wypłacone, jednak na chwilę obecną nie otrzymają wypłaty za grudzień. Wypłacone zostanie jedynie 800 złotych. Jednak sami nie wiemy, kto tą należność wypłaci i z jakiego tytułu – mówi jeden z nich. Inny dodaje: – Dziś dowiedziałem się, że trzecie zmiany już nie pracują i nie będzie chyba drugiej. Powieździeli nam, że minimalny skład załogi ma pracować na drugiej. Jak ma ktoś jeszcze urlop, a nie ma roboty to kierownicy mają nas na nie wysyłać.

Lokalni posłowie PO zapewniają, że za jakiś czas zakład zostanie przejęty przez HSW i pracę znajdzie nawet 70 proc. załogi. Nie wiadomo, na czym opierają ta pewność, skoro

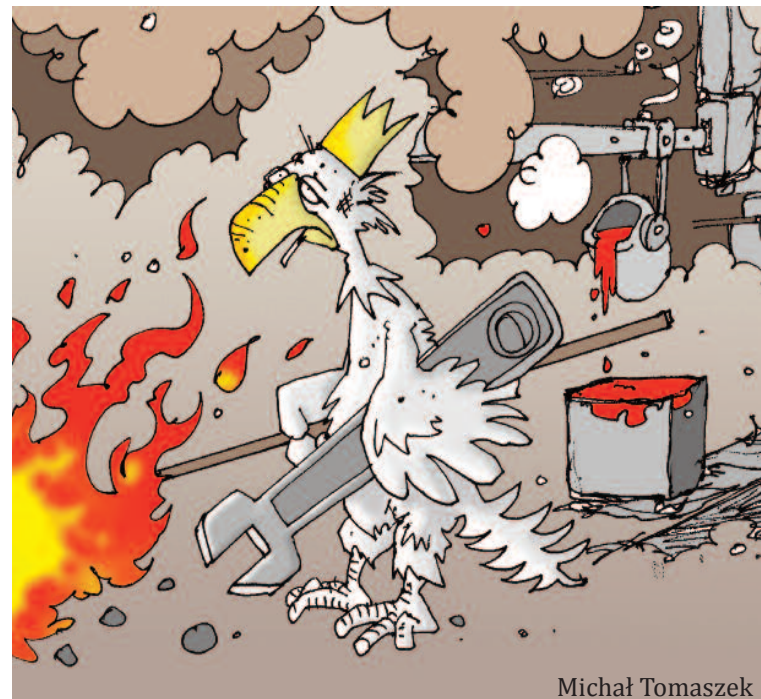
wkrótce cywilną część HSW ma przejść nowy właściciel, o którego planach nic nie wiadomo. Tymczasem lokalni pracownicy Urzędu Pracy są załamani, bo – dzięki decyzjom rządu – na walkę z bezrobociem mogą w tym roku dostać nawet trzy razy mniej, niż w zeszłym.

Nie pierwsza upadłość w HSW

To już kolejny z byłych zakładów HSW, który przechodzi do historii. Padły już Elektronika i Automatyka, Zakład Transportu, czy Zakład Narzędziownia. Kiedy w styczniu 2009 r. pracownicy Zakładu Zespołów Mechanicznych – zatrudniającego niemal tysiąc ludzi – przestali otrzymywać pensje, rozpoczęli dziki protest, polegający m.in. na okupacji dyrekcji i paleniu opon. Do maszerujących ulicami miasta robotników przyłączyli się ludzie z innych zakładów. Sytuację uspokoił, oczywiście, liderzy związków zawodowych, którzy straszili ludzi, że spadną na nich wysokie kary finansowe za nielegalny protest. Ostatecznie pracę zachowało tylko 350 ludzi z ZZM.

Sytuacja finansowa Zakładu Zespołów Napędowych pogarszała się od dawna. Choć dziś rząd udaje, że upadłość zakładu to nie jego problem, to właśnie Ministerstwo Obrony Narodowej przyczyniło się do tragedii zakładu, narażając go na wielomilionowe straty po kontrakcie z Finami. Ostatecznie jednak ZZN na dno pociągnęły opcje walutowe. Wielu ludzi nie może zrozumieć, dlaczego upada zakład będący nowoczesną wizytówką Stalowej Woli, którego produkcja jest potrzebna innym zakładom. Niestety, w Polsce Platformy Obywatelskiej o istnieniu zakładów i miejsc pracy nie decyduje zapotrzebowanie społeczne, ale przekręty finansowe.

Jeszcze w 2009 r. Tusk zapewniał, że ZZN ma przed sobą świetlaną przyszłość. Od czasu ogłoszenia upadłości zakładu nie wspominał o nim ani słowem. W czasie kampanii prezydenckiej Komorowski spotkał się z pracownikami, by opowiedzieć im bajki, jak dobrze będzie po prywatyzacji. Teraz mówi się,



Michał Tomaszek

że po przejęciu HSW przez koncern LiuGong zostanie tam tylko montownia części do maszyn budowlanych, zatrudniająca najwyżej kilkaset osób.

„Przedwstępna” umowa o sprzedaży cywilnej części HSW została podpisana 18 stycznia w obecności Ministra Skarbu – Aleksandra Grada – i nikt raczej nie ma wątpliwości, że podpisanie umowy ostatecznej to już tylko formalność i kwestia czasu. Przejęcie Huty przez Liu-Gong nastąpi prawdopodobnie jeszcze w tym półroczu. Dla jednej z największych światowych firm, produkujących maszyny budowlane, to niewątpliwa korzyść – dzięki temu łatwiej im będzie sprzedawać swoje produkty na rynku europejskim. Jednak w tym celu nowy właściciel wcale nie musi utrzymywać w HSW całej produkcji, wystarczy, jeśli maszyny będą tu składane. Ciekawe, że zarząd HSW nie ujawnia jak dotąd żadnych szczegółów transakcji. Związki zaś dopiero teraz – kiedy sprawa jest już właściwie przesądzona – rozpoczną z nowym właścicielem rozmowy na temat pakietu socjalnego i rzekomych „gwarancji pracy”. Prawda jest taka, że po przejęciu zakładu zawsze znajdzie się sposób, by te „gwarancje” ominąć, nawet, jeśli związkowcom uda się coś wytargować. Dopóki nie została podpisana ostateczna umowa, załoga HSW ma jeszcze czas, by walczyć o zachowanie publicznej własności firmy – ale jeżeli zostawi sprawę w rękach „związkowców”, którzy po cichu szykują już sobie posadki w wojskowej części Huty, czeka ich los pracowników innych sprywatyzowanych zakładów.

Czy Komorowski i Tusk

przypomną sobie o pracownikach HSW, gdy będzie ich zwałniał nowy właściciel? Mało prawdopodobne, chyba, że robotnicy zapalą im opony pod oknami kancelarii. Do tego jednak zapewne nie dopuszczą usłudźni związkowcy.

„Solidarność” na straży porządku społecznego

Gdy pojawiły się pierwsze informacje o upadłości ZZN, wiceprzewodniczący międzyzakładowej „Solidarności”, Kazimierz Czernik, wystosował do premiera list, żądając „w pilnym trybie spotkania z właścicielem zakładu, wycofania wniosku o upadłość, przedstawienia programu dla załogi, wypłaty zaległych wynagrodzeń i ukarania winnych zaistniałej sytuacji”. Dziś już wiadomo, że żaden z tych postulatów nie zostanie spełniony, ale „Solidarność” uważa, że powodów do protestu nie ma. Inny wiceprzewodniczący „S” – wywodzący się z ZZN Kazimierz Rychlak – zapowiedział, że w przypadku ogłoszenia upadłości... powiesi się na bramie zakładu. Tego oczywiście nie zrobił i jak relacjonują robotnicy, nadal chodzi uśmiechnięty po mieście. W przeciwieństwie do nich nie musi żyć za 800 złotych i obawiać się o miejsce pracy.

Działalność samego przewodniczącego „Solidarności” w całej HSW, Henryka Szostaka, sprowadzała się do mówienia ludziom, że będzie dobrze, i szkalowania tych, którzy chcieli protestować, by ratować zakład. Dla przypomnienia: jeszcze w marcu Szostak mówił, że nie ma możliwości, by ZZN upadł. I co zostało z tych bajek?

ciąg dalszy >> str. 7

Narasta konflikt we wrocławskiej fabryce

W FagorMastercook zmierza ku strajkowi

Pracownicy żądają wprowadzenia dodatku za staż pracy i uregulowania sprawy podwyżek. Sprzeciwiają się też nieuzasadnionym zwolnieniom i zatrudnianiu na umowy czasowe. Reprezentują ich trzy związki zawodowe: NSZZ „Solidarność”, „Metalowcy” i WZZ „Sierpień 80” od 23 listopada ub.r. będące w sporze zbiorowy z pracodawcą.

Rozmowy płacowe nie przyniosły skutku. Po podpisaniu 21 stycznia protokołu rozbieżności, w miniony poniedziałek zakład oflagowano. Związki wystąpiły o wyznaczenie mediatora. Jeśli mediacje nie przyniosą oczekiwanych na zakładzie rezultatów, zapewne wybuchnie strajk. Na razie przeprowadzony zostanie strajk włoski, a więc polegający na powolnej, dokładnej i bardzo przepisowej pracy.

– Chcemy dla pracowników dodatku za staż pracy w wysokości 300 złotych, pozostawienia nagrody jubileuszowej na dotychczasowych zasadach, czyli za wszystkie przepracowane lata niezależnie od miejsca zatrudnienia, a także uregulowania kwestii podwyżek płac – mówi Tomasz Rollnik, przewodniczący zakładowego „Sierpnia 80”. Ostatnie podwyżki we wrocławskim FagorMastercooku były dwa lata temu i wyniosły średnio 50 zł miesięcznie na osobę.

Pierwsza tura rozmów pomiędzy stroną związkową, a pracodawcą odbyła się 8 grudnia i zakończyła się fiaskiem. Nie osiągnięto porozumienia w najważniejszym punkcie, czyli do-



datku stażowym. – Argumentacja zarządu była taka, że oni i tak wykazali się dużą wolą kompromisu, spełniając pozostałe punkty, a na podwyższenie tego dodatku ich nie stać – opowiada Rollnik. Na pytanie związkowców co mają tłumaczyć ludziom, którzy w tej fabryce przepracowali kupę lat, a teraz ledwie nieznacznie przekraczają stawki wynagrodzeń z modelu zarządzania przez kompetencję i którzy teraz dostaną 50 zł brutto, zarząd odparł, że trzeba tłumaczyć im, że i tak mają już wyższe stawki na danym stanowisku, wykonując tą samą pracę, co ich młodszy koledzy i

więcej im się nie należy.

Kolejne trzy spotkania również nie przyniosły porozumienia. W międzyczasie pracodawca wdrożył podwyżkę 10-procentową dla osób, które nie przekraczają średniej modelowej. Jest to ochłap i to marny dla wąskiej grupy pracowników i w kwocie obrażającej zatrudnionych w FagorMastercook.

Szefostwo fabryki w odpowiedzi na eskalację protestu związkowców nie przedłuża umów z pracownikami przyjętymi do pracy w grudniu. W zamian przyjmuje pracowników z agencji pracy tymczasowej.

Patryk Kosela

Dobijanie Stalowej Woli

>> dokończenie ze str. 6

Robotnicy muszą zrozumieć, że dalsze zaufanie do liderów „Solidarności” zaprowadzi ich tylko na bezrobocie, podobnie zresztą, jak załogę innego dawniej wielkiego zakładu pracy – warszawskiej FSO, gdzie „Solidarność” podpisała się pod zwolnieniem 1800 pracowników. W HSW jej rola również sprowadza się tylko do uspokajania ludzi, by przypadkiem nie rozpoczęli strajku lub okupacji budynku dyrekcji. Tymczasem tylko takie metody, które będą niewygodne dla rządzących – okupacje, blokady, mobilizacja

mieszkańców miasta do wspólnej z robotnikami walki – mogą dziś ocalić miejsca pracy.

Do tego potrzebny jest jednak związek, który będzie reprezentował ludzi pracy. – To związek zawodowy zarządu huty, ale nie robotników – komentuje jeden z pracowników działania „Solidarności”. Trudno mu nie przyznać racji. Jeżeli robotnicy nie stworzą związków zawodowych, które będą walczyły o ich interesy, a nie dogadywały się z kapitalistami i neoliberalnym rządem, to w przyszłości czekają ich tylko dalsze zwolnienia, bezrobocie lub praca na umowach śmiecio-

wych.

Wbrew temu, co mówią sprzedajni związkowcy, załoga ZZN może jeszcze walczyć o ocalenie swoich miejsc pracy, jeżeli rozpocznie zdecydowany protest, który zmusi rządzących do ratowania zakładu. Już teraz powinni o tym myśleć również pracownicy HSW, których neoliberalowie z PO stawiają przed fałszywym wyborem – upadłość lub prywatyzacja, nie mówiąc, że to drugie oznacza pewne zwolnienia. Czas, by walczyć o ocalenie publicznych zakładów pracy, zanim staną się łupem dla kapitalistycznych sępów.

Dyrekcja KWK „Piaś” doprowadza do gigantycznych strat!

Sabotażyści...

W przededniu Barbórki, 3 grudnia 2010 roku Kopalnię Węgla Kamiennego „Piaś” z okazji jej 30-lecia odwiedził sam prezydent RP, Bronisław Komorowski. Na kopalni przygotowania trwały od dłuższego czasu. W dniu wizyty Pierwszego Obywatela na kopalni panowała gorączkowa atmosfera, wszyscy zajęci byli tym wydarzeniem. Ale... Zamieszanie spowodowane przyjazdem Komorowskiego było dobrą zasłoną dymną do durnych, niezrozumiałych ekonomicznie posunięć, którego tego dnia wydarzyły się na „Piaście”.

Okazuje się bowiem, że kruszono wówczas kostkę (najlepszy rodzaj węgla) na miał. W grudniu tona kostki kosztowała 586 zł za tonę, a miał 386 zł/tona. Na kostkę jest olbrzymi popyt. Jaki jest więc sens logiczny i rachunkowy psucia dobrego węgla? Nikt nie wie.

Sprawę wykryli i poruszyli związkowcy WZZ „Sierpień 80”. Na spotkaniu dyrektora ds. pracy kopalni Jana Parcera z przedstawicielami Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” przewodniczący struktury, Andrzej Dźwigoń zapytał kierownika działu przeróbki mechanicznej czy dnia 3 grudnia miało miejsce kruszenie kostki na miał. Kierownik przeróbki odpowiedział – jak czytamy w protokole ze spotkania – „że nie posiada wiedzy aby w dniu 3.12.2010 r. mielono kostkę”.

Dzień później związkowcy zapytali na piśmie o tą sprawę dyrektora technicznego kopalni. Ten po tygodniu odpowiedział. „(...) informujemy, że decyzje o ilości i poziomie sprzedaży i produkcji poszczególnych sortymentów ustalane są na poziomie Centrali Kompanii Węglowej S.A. i nie wymagają konsultacji ani innego udziału strony społecznej KWK >>Piaś<< realizuje w całości powyższe ustalenia” – czytamy w piśmie podpisanym przez dyr. Jacka Kudę.

Nieoficjalnie na kopalni mówiono, że kostka była mielona w związku z brakiem wagonów. – To nie jest żadne wytłumaczenie, że nie było wagonów i świadczy o dyrekcyjności. To świadectwo jej beznadziejności, niekompetencji i braku wyobraźni – uważa Andrzej Dźwigoń, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Piaś”.

Ale to nie koniec głupoty w wydaniu dyrekcji tej kopalni. Informację tą ujawniamy jako

pierwsi. Ba!, nie wie o niej nawet zarząd Kompanii Węglowej.

W niedzielę, 16 stycznia na III zmianie doszło do zalania chodnika na ścianie 148. Następnego dnia rano okazało się, że dwie szafy sterownicze zalane są do połowy, bo wybiło napięcie i odłączyło pompy. Łączny koszt tego sprzętu to 1,5 mln zł!

Ściana od początku była źle prowadzona przez błędne decyzje tak zwanej „góry”, a więc dyrektora technicznego kopalni, jej głównego inżyniera i kierownika robót. Chodnik nie był prowadzony prawidłowo. Nie było pobierki spongi, ani nie wzmacniano obudowy. „Góra” szła po najmniejszej linii oporu. Kierownik robót zdjął ludzi z międzyzłomian, a gdyby ktoś był tam w tym czasie, jak wcześniej, ogromnych strat w sprzęcie można było uniknąć.

– Wszystko przez brak ludzi. Obłożenie jest minimalne. Kiedyś do ściany chodziło 15 osób, a teraz 8-9 – mówi przewodniczący Dźwigoń. – Skutek tego jest taki, że ściana stoi, zamiast dawać węgiel, a ludziom stworzono kawał ciężkiej roboty, bo muszą te szkody teraz naprawić – dodaje związkowiec. Ilość osób zmniejszono, a roboty nie ubyło. Jest ta sama (a nawet więcej!).

Teraz na 7 ścian „Piaś” pracuje tylko 5. Jedna jest przezbrajana, inna stoi wskutek zaniedbań szefów. – Czy zostaną wyciągnięte jakieś konsekwencje wobec osób odpowiedzialnych za zdarzenie z 16 stycznia? – pytają związkowcy „Sierpnia 80”.

Kopalnia Węgla Kamiennego „Piaś” jest największą ze wszystkich kopalń wchodzących w skład Kompanii Węglowej. I na tej kopalni powstaje coraz więcej problemów. Ale jak ma być dobrze, skoro KW, jako największa spółka węglowa w Europie nie ma do dnia dzisiejszego prezesa?! Pełniący obowiązki prezesa Kompanii, Jacek Korski nie wie o burdelu dziejącym się na „Piaście”. O zaciśnięciu ścian nie wie też Wyższy Urząd Górniczy. Korski pozwala na swawole na kopalniach, a tymczasem nie tak powinno wyglądać zarządzanie spółką.

Nie trzeba wysadzać polskich kopalń. Brygada terrorystów byłaby mniej skuteczna, niż sabotażyści pod rządami Korskiego.

Patryk Kosela

Dzięki postawie „Sierpnia 80” udało się powstrzymać plan zaboru pensji

Teatr jednego aktora - Kutarskiego

W lubelskim Teatrze Muzycznym trwa spór związkowców, w tym Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, ze związanym z Platformą Obywatelską dyrektorem Krzysztofem Kutarskim. Przypomnijmy, że jeszcze w 2010 roku działające w placówce organizacje związkowe weszły w spór zbiorowy z dyrekcją domagając się podwyżek płac oraz wdrożenia planu naprawczego i racjonalizacji zarządzania w instytucji.

Powodem takiej decyzji związkowców były informacje ze strony dyrektora, który 16 listopada ogłosił, że teatrowi brakuje pieniędzy i wezwał pracowników, by zrezygnowali z części grudniowego wynagrodzenia, które mieliby otrzymać w równych transzach 28 grudnia i 5 stycznia. Pomimo wielokrotnych wniosków ze strony związkowców nie przedstawił jednak szczegółowej informacji na temat zadłużenia placówki i wysokości prognozowanej na koniec roku straty.

Zaczęto wywierać nacisk na związki zawodowe, by przekonowały swych członków do niebrania całości pensji w grudniu, ale także by same organizacje związkowe zbiorowo wyraziły taką wolę. Przystąpiły na to nieliczne związki branżowe, ale także komisja zakładowa NSZZ „Solidarność”, osłabiona zwolnieniem z pracy jednego z jej liderów i kuszona obietnicą jego przywrócenia.

Działania kierownictwa TM doprowadziło do sytuacji, w której jednostka ta niemal zaprzestała statutowej działalności artystycznej (co

spowodowało drastyczny spadek dochodów pracowników), jednocześnie generując coraz większe straty. Związkowcy oskarżyli dyrekcję o wyprowadzanie pieniędzy i nietrafione decyzje repertuarowe i ekonomiczne. – Nawet przysłana tu dopiero po naszych licznych monitach kontrola Regionalnej Izby Obrachunkowej musiała w końcu przyznać, że przez okazję jednej z produkcji wyprowadzono blisko 400 tys. zł bez przetargów i bez oparcia o rachunek ekonomiczny – mówi Anna Rękas, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80”.



Jednak dzięki konsekwentnej postawie „Sierpnia 80” udało się powstrzymać dyrekcję od planu zaboru pensji i wywalczyć prawidłowe naliczanie funduszu socjalnego. Wobec podtrzymania żądań płacowych dyrektor Kutarski zdecydował się na przyznanie podwyżek pracownikom z wyrównaniem od 1 stycznia. Wydał w związku z tym zarządzenie, przekazując pracownikom aneksy do umów. Niestety, do dziś nie jest jasne dlaczego podwyżki drastycznie różnicowano pod względem wysokości i zakresu, zaś po zapoznaniu się z budżetem, jaki

rzządzająca województwem koalicja PO-PSL przyznała TM (granicę planów finansowych jednostek kultury zakreślono na średnio ok. 95 proc. budżetów na 2010 r.) próbował wręczone już aneksy... odebrać pracownikom, uznając za niebyłe. Kutarski, licząc, że podwyżkami uspokoi sytuację w placówce, przygotował się do masowych zwolnień, dalece wykraczających powyżej ustawowych 10 proc.

– Jesteśmy w kontakcie z Inspekcją Pracy w związku z tym, co się wyprawia w naszej jednostce. Wprawdzie przyznane podwyżki nie w pełni spełniają nasze postulaty, nie mniej z pewnością nie zgodzimy się na takie lekceważenie przyjętych ustaleń i zaciągniętych już wobec załogi zobowiązań. Zbyt często uważa się Teatr za miejsce, gdzie garstka hobbystów pokazuje tylko jakieś dziwne sztuki. Tymczasem jest to duże przedsiębiorstwo, które musi godzić wysoki poziom artystyczny (o który zresztą walczy załoga, a nie dyrekcja) z racjonalnym zarządzaniem ekonomicznym i respektowaniem praw pracowniczych, związkowych i socjalnych. W przeciwnym razie bowiem mamy do czynienia z jakąś żenującą parodią, a nie z kulturą i sztuką! – mówi Anna Rękas.

Po ostatnich działaniach dyrekcji organizacja zakładowa WZZ „Sierpień 80” odnotowała dalszy napływ członków, pozostając największym związkiem w Teatrze, skupiającym blisko 1/5 załogi.

Szymon Martys

Poznaj z nami Turcję!

Edirne, Troja, Pergamon, Selçuk, Efez, Meryemana, Marmaris, Pamukkale, Konya, Kapadocja, Ankara, Istambuł - 16 dni : 23.09.2011 - 08.10.2011

Program imprezy :

- 23.09 - wyjazd z Dąbrowy Górniczej, nocleg w Serbii.
- 24.09 - przekroczenie granicy tureckiej w Edirne, dawnym Adrianopolu.
- 25.09 - przeprawa promowa przez Dardanele i przywitanie z Azją. Przejazd do rozświetlonej przez Homera w Iliadzie Troi, Pergamonu oraz na Riwierę Egejską - do Didim.
- 26.09 - zwiedzanie Efezu, największego i najlepiej zachowanego starożytnego miasta w regionie śródziemnomorskim.
- 27-29.09 - wypoczynek i zwiedzanie okolic nad Morzem Egejskim. Dla osób chętnych rejs na wyspę Rodos.

30.09 - zwiedzanie niezwykłych atrakcji Pamukkale, jedynych na świecie śnieżnobiałych tarasów utworzonych przez wodę spływającą z gorących źródeł.

1.10 - zwiedzanie Konyi - miasta słynącego z zakonu wirujących derwiszy.

2-3.10 - zwiedzanie baśniowej Kapadocji słynącej z "księżycowego krajobrazu", podziemnych miast oraz skalnych grzybów.

4.10 - panoramiczny przejazd przez Ankarę - stolicę Turcji, przyjazd do Istambułu.

5-6.10 - zwiedzanie atrakcji Istambułu - największego miasta Turcji, położonego na dwóch kontynentach : europejskim i azjatyckim; liczne zabytki świadczą o bogatej historii miasta wielu kultur i religii.

7.10 - wyjazd z Turcji, powrót do Dąbrowy Górniczej w godzinach wieczornych następnego dnia.

Świadczenia:

Zakwaterowanie: 15 noclegów w hotelach klasy **/***,

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

DLA PRACOWNIKÓW

Warszawa

Nie wypłacają ci pensji w terminie?
Zmuszają do pracy ponad siły?
Twoje prawa pracownicze są łamane?

Pomożemy Ci!!!

W każdą środę udzielamy bezpłatnych porad prawnych z zakresu prawa pracy w warszawskiej siedzibie WZZ „Sierpień 80” przy Placu Zbawiciela.

tel.: 501-513-092

tel.: 22-392-91-80

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18, lokal 33
środa godz. 17.00-20.00

(po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym)

ZAPRASZAMY

DO

W TERMINIE:

22.06.2011 - 08.07.2011 - 14 NOCLEGÓW

(WYJAZD W DNIU 22.06.11 O GODZ. 22⁰⁰ POWRÓT 08.07.11 RANO)

OW., POŁOŻONY W PASIE NADMORSKIM OKOŁO 150 METRÓW OD MORZA. W SKŁAD OŚRODKA WCHODZĄ DOMKI MIESZKALNE 2,3,4 OSOBOWE Z PRYSZNICEM .NA TERENIE OŚRODKA ZNAJDUJĄ SIĘ: STOŁÓWKA, BOISKA SPORTOWE WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU, PLAC ZABAW, BIBLIOTEKA, ŚWIETLICA ORAZ KAWIARNIA.

Zapewniamy:

- 14 NOCLEGÓW W DOMKACH Z ŁAZIENKAMI
- TRZY POSILKI DZIENNE
- WYCIEKA KRAJOZNAWCZA
- DWIE ZABAWY TANECZNE Z OGNISKIEM
- UBEZPIECZENIE NNW, KLIMATYCZNE, PRZEJAZD

Dodatkowo obiad w dniu wyjazdu

KOSZT WYCIEZKI :

Osoba dorosła 1.250,00 zł

Dzieci do lat 12 870,00 zł 2/3 WYŻYWIENIA

DZIECI DO LAT TRZECH WSPÓLNE SPANIE BEZ WYŻYWIENIA OPLATA ZA TRANSPORT 180,00 ZŁ.

ZAPISY ŁĄCZNIE Z ZALICZKĄ 300,00 zł OD OSOBY PRZYJMOWANE BĘDĄ W BUDYNKU DAMM 4 POK. 13 TEL. (032) 776-95 - 39. CAŁKOWITEJ WPLATY NALEŻY DOKONAĆ DO 10.06.11 DECYDUJE KOLEJNOŚĆ WPLAT. WIĘCEJ INFORMACJI MOŻNA UZYSKAĆ W SIEDZIBIE ZWIĄZKU I POD W/W NUMEREM TELEFONU.

ZAPISY PRZYJMUJĄ : MK WZZ „Sierpień 80” Pani Jolanta Wiatr

pokoje 2,3 osobowe z łazienkami:

Wyżywienie: Zgodnie z programem: 14 śniadań i 14 obiadokolacji.

Ubezpieczenie, realizacja programu turystycznego, opieka pilota

Cena od osoby : 2.420 zł

Cena nie zawiera : opłaty za wizę turecką wykupowaną indywidualnie na granicy (15 EUR), kosztów wstępu do zwiedzanych obiektów i opłat za przewodników lokalnych (ok. 100 EUR), Wieczoru Tureckiego - ok. 25 EUR. Na wycieczkę zaprasza WZZ „Sierpień 80” przy Mittal Steel Poland.

Tel.: 032-776 - 95- 39, 503 -109- 989

Zapisy łącznie z zaliczką w wysokości 250 zł /os przyjmowane będą w siedzibie związku: budynek DAMM 4 pokój 13. Następane wpłaty: luty - 250 zł, marzec 240 zł. Do 15 sierpnia należy uregulować całość należności. Przy zapisie podpisanie umowy z biurem podróży.